

Dziennik wychodzi co dzień rano wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po świątach.

DODATEK wychodzi z ostatnim dniem każdego miesiąca.

W. Grabow

Czas		Czas z Dodatkiem	
w Krakowie		w Państwie Austriackim (pocztą)	
rocznie	zł. 30	rocznie	zł. 34
półrocznie	15	półrocznie	17
kwartalnie	8	kwartalnie	9
Na sam „Dodatek” prenumerować nie można.			

CZAS

Przyjmują się do umieszczenia w Inseratach.

OGŁOSZENIA, ODNIWY, UWADOMIENIA, DOKUMENTY wszelkiego rodzaju, tytuły się przemysłu, handlu, rolnictwa, spedycy, kupna, dmiarstwa itp. za opłatą. Od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie po 7 centów, za następne po 3 1/2. Do każdego inseratu załączony być winno 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi prenumeracyjnymi i inseratowymi przesyłane być winny franko do Biura Ekspedycji „Czasu”.

LISTY reklamacyjne nieopiewstowane nienależą frankowania.

LISTY niefrankowane nie przyjmują się.

Numer pojedynczy dziennika kosztuje 10 centów.

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY

na kwartał III t. j. na Lipiec, Sierpień i Wrzesień 1859, na sam dziennik „Czas”

w miejscu:		pocztą:	
rocznie	20 zł.	24 zł.	— cent.
półrocznie	10 „	12 „	— „
kwartalnie	5 „	6 „	— „
miesięcznie	2 „	2 „	25 „
na Dziennik Czas wraz z Dodatkiem miesięcznym:			
rocznie	30 zł.	34 zł.	
półrocznie	15 „	17 „	
kwartalnie	8 „	9 „	

Liczba egzemplarzy dziennika odbijana będzie tylko według liczby prenumeratorów, uprasza się więc o wczesne nadsyłanie prenumeraty, aby zastósować do tego edycje. Nowi prenumeratorem otrzymają bezpłatnie kartę Włoch północnych.

Dodatek z lat upłynionych jest do nabycia w Ekspedycji Czasu po cenie złr. 12 za rok jeden tj. za 12 zeszytów miesięcznych.

Kraków 28 czerwca.

Dawniej za czasów stronnictw angielskich, wiedzano zawsze naprzód, jakie będzie zdanie ludzi zasiadających w rządzie, stósownie do tego czy byli u steru torysy lub whigi. Inna rzecz w gabinetach koalicyjnych: tu nie przewidzieć się nie da. Z wielką też ciekawością pochwytuje się każde zdanie w obecnych okolicznościach objawione przez nowych ministrów angielskich. Z tego co lordowie Palmerston i Russell do swych wyborców powiedzieli, nie wiele dowiedzieć się można. Ogólniki to obracające się około neutralności, której znów osi jest interes Anglii. Oba ci ludzie stanu są zanadto zręczni, aby swój sposób widzenia odsłonić, zwłaszcza, że idzie im o to, aby działając jak ich poprzednicy, mieli pozór działania inaczey. P. Gladstone jest otwartzszy. Wiadomo, że był przeciwnym wojnie wschodniej, w której Anglia miała interes i nie mały; jakżeby nie miał być przeciwnym wojnie włoskiej, w której nie można podobno wykazać Anglii bezpośredniej korzyści, co też właściwie nazywa się interesem w Anglii. Będąc ministrem skarbu, p. Gladstone żąda oszczędności, nie chce więc wydatków na nowe uzbrajanie i powiększanie flot; biorąc bowiem neutralność na seryo, nie widzi potrzeby zbrojenia się. Times woła na gwałt, że p. Gladstone zgubi Anglię, bo dziennik ten zawsze marzy o wylądowaniu, a raczej jest to firma pod którą zawsze swą niechęć prze-

ciw Francji ukrywa i w Anglikach rozbudza.

Nie bez zajęcia są także zdania, które sir H. Bulwer w dzień urodzin królowej wypowiedział na bankiecie w Stambule. Dawniej ze zmianą administracji, to jest ministerstwa, zmieniała się także dyplomacya. Whig nie był posłem gabinetu torysów i nawzajem z rzadkim wyjątkiem. Teraz zmiana ministrów nie pociąga za sobą zmiany dyplomatów. Sir H. Bulwer zostanie jak się zdaje posłem w Stambule, a w mowie swojej rozbierał ciekawą, zwłaszcza nad Bosforem kwestyę, ktoby w Dardanellach po upadku Turcyi panował. Naturalnie, że poseł romanso-pisarz jako Anglik wystąpił i orzekł, iż W. Brytania niepozwoła ani Rosyi, ani Francyi, ani Grecyi nad Bosforem wiaść stanowczo przewagi. Winszował on sobie, że „chory człowiek” nie jest tak chory, aby można się rychłego obawiać upadku. Nie można jednakowoż do symptomatów zdrowia policzyć tego, że p. Bulwer o upadku państwa przy którym jest posłem, rozprawia w obec najwyższych urzędników i całej obecnej dyplomacyi, wszelkie następstwa przechodzi, aby okazać, że jeżeli „chory człowiek” nie umarł, to tylko dla tego, że życie jego jakie takie jest W. Brytanii do utrzymania jej dobrej tuszy potrzebne.

Korespondencya Czasu.

Lwów 23 czerwca.

(z) W poniedziałek dnia 20 b. m. poróża sprzyjała wyścigom. Obie cybany zapelnione były widzami. Bieg pierwszy był o nagrodę towarzystwa 1000 zł. a. — Konie każdego pochodzenia w Galicyi okręgu Krakowskim lub na Bukowinie urodzone, meta 1000 sążni — wkładka 75 zł. a. Dobyła się o tę nagrodę: znana już z dawniejszych wyścigów Homeopatya klacz Władysława hr. Dzieduszyckiego, Gentless, klacz czterolatnia po Sovereign od Dark Lady pana Erazma Wolańskiego, tudzież Sweatheart klacz trzyletnia po Hopeful od Chapeau d'Espagne i Away klacz gniada czterolatnia po Hopeful od White rose, obie pana Alfreda Myśkowskiego. Away wysunęła się naprzód. Zaraz w pierwszych poskokach starał się ją widocznie prześcignąć kierujący Homeopatya żokaj co mu się jednak nie udało. Away trzymając się przez cały obieg areny w równie prawie mierze o długość konia przed Homeopatya, a o kilka sążni przed innemi spółzawodniczkami dotarła pierwsza do mety, za nią tuż o długość pół konia przybyła Homeopatya. W drugiej gonitwie o nagrodę Towarzystwa 600 zł. z wkładką 40 zł. a. metę 1000 sążni wzięły udział tylko dwa konie, Inkiernan p. Alfreda Cieleckiego i Amulet pana Erazma Wolańskiego. Inkiernan wyprzedził w pierwszych zaraz poskokach o kilkanaście sążni swe-

go spółzawodnika, i trzymając się przez cały obieg w tej samej odległości przed nim pierwszy stanął u mety.

Najwięcej zajmujący był bieg trzeci i ostatni dnia tego o nagrodę rządową 500 dukatów złotem, z wkładką 200 zł. a. i mety półczwartej mili angielskiej. Wzięły udział w tym biegu Hugona hr. Donersmarka z Prus przybyłego, Carolus o-gier pełnoletni po War Eagle od Karoliny, tudzież znane z wyścigów dawniejszych kometa Władysława hr. Dzieduszyckiego, Daim pana Erazma Wolańskiego i Firmament księcia Adama Sapiehy, który w zeszłym roku też samą właśnie uzyskał był nagrodę. Wszystkich uwagę zwrócił na siebie Carolus, koń doskonałej budowy, muskularny, silny a lekki, przytem doskonale wytrenowany, i bardzo umiejętnie przez żokaję prowadzony. Stąpając lekko jak w tańcu z taką żywością rwał się do biegu, iż z trudnością żokaj hamować go zdołał. Powszechnie między widzami było mniemanie, że Carolus uzyska nagrodę, co się też stało. W pierwszych zaraz poskokach wysunął się naprzód, pozostał na przodzie przez cały ciąg trzykrotnego obiegu areny. Tuż docierał dzielnie Kometa trzymając się przez cały czas tylko o długość konia za nim. Przy trzecim obiegu Daim wysunął się był na chwilę przed Kometa, wnet jednak prześcigniętym został przez tegoż. Firmament został od razu o kilkadziesiąt sążni po za spółzawodnikami w połowie trzeciego obiegu zaczął był ich doscigać i równał się już z niemi, wnet jednak znów zwolnił biegu — pierwszy do mety przybył Carolus, za nim o długosć konia Kometa, za Kometa w tej samej odległości Daim. Firmament ochwycany o kilkadziesiąt sążni pozostał za nimi.

Trzecie wyścigi, które miały się odbyć we środę, zostały odwołane i tylko jeden bieg odbył się dnia tego o nagrodę Towarzystwa 1000 zł. a. Selling Slakes z metą półtrzeciej mili angielskiej w tym biegu brały udział także już z wyścigów w latach poprzednich znajome biegunki: Kolibri, Bagdad, Mimika. Zwycięstwo chwilało się na przemian między wszystkimi trzema spółzawodnikami. Przy drugim obiegu areny Kolibri wysunął się o długosć konia naprzód przed Bagdadem stanął pierwszy u mety. Mimika pozostała jak w latach dawniejszych za niemi, a widząc, że ich już ubiedz nie zdąży, przybyła stępo do mety.

W ogóle wyścigi tegoroczne daleko mniej były zajmujące i mniej w publiczności udziału wzbudziły niż w pierwszych latach. Przy każdej gonitwie powtarzały się też same co lat dawniejszych nazwy koni, też same nazwiska trzech czy czterech onych właścicieli. Stąd widać, że wyścigi nie przyczyniły się dotąd u nas do rozmnożenia i podniesienia chowu koni, że w skutkach swych nie przyniosły dotąd korzyści dla kraju; były raczej kosztowną rozrywką dla kilku osób, które się wytrenowaniem kilku koni zajęły.

Berlin 25 czerwca.

† W czasach i położeniach krytycznych formy legalne stają się często nieprzewidywaną przeszkodą najlepszych zamiarów. Doświadczając tego

obecnie Prusy, gdy wziętą z swego własnego, żadnem zobowiązaniem nazewnątrz nieskrępowanego postanowienia militarną i dyplomatyczną inicjatywę i hegemonią Niemiec zabierają się praktycznie przeprowadzić. Zamiarowi temu, który w rezultacie swym mógłby tylko być korzystnym dla wspólnych, ogólnych, narodowych interesów Niemiec, który mógłby podnieść a może i stać utwierdzić polityczne znaczenie ich w Europie, który mógłby nareszcie urzeczywistnić, a przynajmniej w głównym zadaniu przygotować i zbliżyć tak gorąco przez wszystkich, jakby sędzić należało, pożądaną jedność polityczną i narodową, — zamiarowi temu państwa Związku niemieckiego, nie mogąc zaprzeczyć mu wznieśli patryotycznej dążeń, i nie mogąc same wyzuc się publicznie z podobnych uczuć i chęci, stawiają w drodze legalne formy tegoż Związku.

Prawo związkowe, czyli tak zwany Bundesakt, stanowi: że naczelny wódz Związku obiera się przez ścisły wydział (enger Ausschuss), że wydziałowi temu składa przysięgę wierności i posłuszeństwa, że skompletowana i wydziałowi temu przydana komisya militarna dyryguje czynnościami militarnymi, gdy wydział sam reprezentuje Niemcy politycznie i dyplomatycznie. Głównym usiłowaniem polityki pośrednich państw niemieckich jest, osiągnąć poddanie się Prus pod te przepisy prawa związkowego. Nie trudno pojąć, że Prusy z stanowiska swego, jako mocarstwo europejskie pierwszego rzędu, nie mogą się poddać takim przepisom, że król pruski, czyli panujący dziś w jego zastępstwie Książę Regent, nie może ani kraju ani wojska swego oddać pod rozkazy rzeczonoego wydziału, ani, gdyby sam był naczelnym wodzem obrony, stać się, panującym będąc, wydziałowi temu odpowiedzialnym. Ale czy z drugiej strony pośrednie państwa niemieckie zrzekną się swojej politycznej udziałności, którą im zabezpiecza prawo związkowe? czy zrzekną się swojej niezależnej dyplomacyi i osobistej wojskowości swą zawiadywania, aby się poddać z duszą i z ciałem pod militarną i dyplomatyczną inicjatywę Prus, któraby w skutku wypadków przybrać mogła siłę i formę stałej nad niemi hegemonii i skończyć się ostatecznie ich medytowaniami? Ani myśleć, aby się puszczać chciały na tak niepewne w ich oczach morze.

Cóż to za różnica pomiędzy temi partykularnymi skrupułami głośniego we wszystkich ustach patryotyzmu dni dzisiejszych, a gotowoscią zrzeczenia się najbliższych i najdroższych indywidualnych interesów na korzyść jednej i wspólnej ojczyzny dziesięć lat temu! Co za różnica w potęgze ówczesnej a dzisiejszej opinii publicznej! Na głos złożonego z nieznanych ludzi komitetu przedparlamentowego Bundestag dobrowolnie się rozwiązał, Prusy utonęły w jedności niemieckiej, państwa związkowe, straciwszy organ swój, tuliły się z pokorą i trwogą pod skrzydła nowo powstającej władzy. Dziś Prusy to samo czynią. Całą potęgę swą ofiarują na obronę wspólnej ojczyzny. Ofiarę zamieniają w czyn. Czterykroćstutysięczna armia stoi pod bronią, czekając rozkazu do marszu. „Niemieckie interesa są interesami pruskimi” głosi organ rządowy naczelnego mocarstwa niemie-

CZEŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

Z PARYŻA.

Nie trudniejszego jak każdy początek, a zwłaszcza korespondencyi kronikarza, co wólczo się po bruku paryskim, i uzbierawszy koszyk nowinek, wraca do siebie, rozkłada je, klasyfikuje i długo się biedzi a mozoli, której z nich ma dać pierwszeństwo. Ja sam np. dzisiaj w bardzo trudnem znajduję się położeniu. Umysliłem zacząć od wzmianki, jak się tu publiczność uczy strategii, jak niepotrzebnie dla niej jest czytanie gazet, żeby się dowiedziała o ruchach wojsk bojujących, kiedy dosię się wyjdzie na ulicę i przy pierwszym lepszym zatrzyma się sklepie. Znajdziesz za oknem wystawione karty Włoch i oznaczone miejsca herbatni państw, kto gdzie w tej chwili swój sztandar trzyma. Zaczęcie byłoby łatwe, przejście do wykładu planów kampanii nietrudne, aż tu mi na przekór, poczta oddaje Ner Czasu, w którym mój kolega pan B. niewiedząc zapewne o moich poźniejszych chęciach, opisem owych kart włoskich wyprzedził. Cóż robić?... kiedy się zaczęło, dalej pisać trzeba, i choćby się cieszyć z omyłki Monitora że nie tyle wojna pożarła ofiar, ile ich na razie przedwojennymi obliczają. Jest ich jednak za mało, aby po całej Francyi nieopłakiwano strat nieowrotnych, aby żałobę nieprzywdziały liczne poległych wojowników rodziny.

Smutek wszakże i boleść nie powinny zapominać o się prawdziwej etykietce z prawa 23go czerwca 1716, ponownego 2go października 1730 należyć. Czytając dziennik dobrego tonu, zdaje się że żyjemy w czasach Ludwika XIV kiedy wszystko dzieło się musiało wedle pewnych przepisów, których J. K. Moś był najsurowszym stróżem. Otóż ów dziennik (o nazwisku jego zamileć) wygrzebawszy stare ukazy, przypomnia, że w nich: żałobę po rodzicach nosić trzeba 6 miesięcy, po dziadku lub po babce tylko 4 1/2, mąż po żonie 6 m., wdowa po mężu rok i 6 m., po braciach 2 m., a po krewnych niewięcej jak 3 tygodnie, do nich należał wujowie, bo co do kuzynów odleglejszych dość jest dni 15. Żołnierz obwiniając krapę swe ramie, kapłan zawieszając ją na kapeluszu, a damy przez cały czas trwania żałoby niepowinny żadnych do stroju przydawać błyskotek. Chroń panie, żeby kto ją przywdział w sam dzień pogrzebu, trzeba czekać aż do dnia 9go aby niemyślano, że stroje żałobne wczesnie już były przygotowane i dla tego nawet powóz pański idący zaraz za karawanem ma być bez kuru, a woznica i wszelka służba tylko w kapeluszach z krapą. Jest jeszcze dodana rada: aby się starać głównie o to żeby wzięcie żałoby przypadało w niedzielę. Znaczenia tej przestrogi w całym tekście obu praw doszukać mi się nie udało, wśród licznych szczegółów jak takie np. że frak i kamizelka powinny być czarna, guziki z takiegoż sukna, chustka na szyi biała batystowa, guziczki u koszuli,

rekawiczki czarne itd. itd.

Niejedna rodzina i wśród ziem naszych tęskno dopytuje się jaki los spotkał bliskich jej sercu, poległych może pod niebem włoskiem albo zaprowadzonych do Francyi. Stokroć szczęśliwi ci ostatni od dawniej walczących w szeregach rosyjskich w czasie wojny krymskiej, a może nawet i od tych co następnie mogą być zaśnani do Algieru, gdzie klimat zbyt gorący i miedzana ludność nie ma zalet i przymiotów znamionujących charakter ludu francuskiego umiającego w pokonany nieznaczą nieprzyjaciela. Listy z Marsylii donoszą o przybyłych tam do szpitala kilkunastu rannych z Galicyi, pozbawionych wszelkich zapasów pieniężnych — są to po większej części młodzi synowie szlacheckich rodzin, a między nimi H. St. Słyszałem że kilka dam galicyjskich, pobudzone pięknem a szlachetnem uczuciem, ma zamiar przyjąć w pomoc nieszczęśliwym swym spółzemiańcom. Jeżeli jakie przeszkody niejądzą, mnie pilno będzie imiona ich zapisać w kronice, ku wdzięcznej pamięci.

Generał Cler zabity pod Magenta, drukował tu swoje: Souvenirs d'un officier du 2^e des zouaves; jeszcze druk był nieskończony, kiedy śmierć przerwała pasmo dni żywota prawdziwie rycerskiego. Był on rycerzem w całym znaczeniu tego wyrazu. Miał młodocia, szlachetną postawę, piękne rysy twarzy, odważny jak Bayard; lubiony od swoich, toż i żał po jego stracie jest powszechny. W pamiętnikach jego jest ustęp poświęcony pamię-

ci pułkownika de la Tour du Pin przezwanego odzwawów Latour d'Auvergne moderne. Był to szczególny miłośnik wojny, gdziebądź o niej zasłyszal tam zaraz biegł choć nieproszony, ale się wprasał by mu wolno było być z ochoty widzem w potrzebie żołnierzem. Był też i w Holsztynie i w Afryce i w Krymie, nareszcie ranny pod Malachowem, odwieziony do Marsylii tam życia dokończył. O jego waleczności, mało dbania o życie, szeroko pisze jen. Cler, a ciekawe szczegóły wystarczyłyby dla epopei nowożytnego Achillesa, któremu pewnie w męstwie dorównywał, bo nigdy się nie cofał, chyba gwałtem uprowadzony przez swoich.

Na okęcie „Danae” płynęli jeńcy z Genui do Marsylii. Czas był pogodny, morze spokojne a brzozy nie weseli. Jakże tu nudę rozpędzić, jak siebie i swoich jeźli nie piosnką podciśzyć? Tak myślał zapewne podoficer Fridriks, rodem z Laybach co się dostał do niewoli pod Montebello. Wyszedł tedy na pokład okrętowy, i począł śpiewać. Złamieni słuchacze, pytali: czy dziwnym jakim trafem sam Tamberlik nie przywdział strzeleckiego munduru, bo tylko on taki tenor posiada. Kilka rulał zdobyło oklask powszechny i zrucono mu... nie garść pustych orzechów jak litewskiemu wajdelocie, ale pytanie: czy niechciałby zostać wolnym, i pokazać się na scenie paryskiej? Wiśń o odkryciu tenora przyleciała na drucie telegraficznym do dyrektorów opery tutejszych. Komiczna przedź jej uwierzyła, tej minuty

ckiego. A państwa związkowe, zamiast pochwylić wyjątki, które jedyną dziś jest ich i ich wspólny ojczyzny obrona i ratunek, kładą jej złoże palce do przysięgi na wierność i posłuszeństwo Bundestagowi! To za wielką i za śmiałą na tak krytyczne położenie i na tak poważne ofiary ironia, aby nie miała być odepchnięta.

Na podstawie prawa bundestagowego nie może przysięgi przysięgi Prusami a państwami związkowymi do porozumienia się, bo Prusy wzięciem de facto inicjatywy postawiły się zewnątrz Bundestagu. Porozumienie się nastąpić tylko może w drodze osobnych, oddzielnych układów i związków. Układy podobne toczą się tu rzeczywiście w tej chwili. Znajdują się tu już pełnomocnicy militarni bawarski i hanowerski i spodziewany jest saski. Pójdą zapewne i inni za ich przykładem. Zdaje się jednak, że układy te mają tylko militarną stronę inicjatywy pruskiej na względzie, i że mogą przysięgi do skutku, jeżeli Prusy na niej poprzestaną. Ale jeżeli prócz niej Prusy żądać będą inicjatywy dyplomatycznej, co jest prawie nie do uniknięcia, jeżeli przez te oddzielne związki ma być wstrzymany regularny bieg czynności Bundestagu, co zdaje się być koniecznym wziętym przez Prusy inicjatywy następstwem, jeżeli wreszcie specjalne związki te nie mają mieć charakteru tymczasowego, z prawem ewentualnego z nich wystąpienia; wszystkie obecne usiłowania, o ile z półurzędowych organów prasy niemieckiej sędzić można, pozostaną bez skutku. Co wtedy Prusy zrobią? Oto nowe pytanie, gdy na tyle dawniejszych nie mamy dotąd odpowiedzi.

Paryż 23 czerwca.

Wszystkie dzienniki rządowe i nowy korespondent *Independance AA.* zbijają różne fałszywe pogłoski, puszczane dla zmatniawienia umysłów. Pan Renée jeszcze raz zapewnił w *Constitutionnelu*, że Francja chce ograniczyć wojnę, że nie ma uszczerbku decydować sama o losie Włoch, i że zganiła agitację Romska. P. Renée odwołuje się w tym przedmiocie do depeszy lorda Cowley, przesłanej dnia 12 maja do hr. Malmesbury, a ogłoszonej w papierach złożonych w parlamencie, która to depesza de jure najwyraźniej zapewnia Anglii i Europie. Francja nie chce rozszerzenia wojny. Dzienniki rządowe zdają się upominać Europę, aby nie wywoływała rozszerzenia wojny.

Mobilizacja pruska, która może doprowadzić do rozszerzenia wojny, miała być, jak zapewniają, wywołana przez obawę następstw zasady, która tą wojnę kieruje. O medycy, z którą Prusy chciałyby wystąpić, wiele zaczyna tutaj mówić. Król belgijski miał jak donoszą udać się do Londynu w interesie tej medycy. Prusy chciałyby przeprowadzić medycę drogą negocjacji z dworami, jak to robił lord Derby, a Francja chce ją wnieść drogi kongresowej. Jak ten dualizm dać się zakończy? Co chwila spodziewany jest w Paryżu hr. Pourtalès, który, mimo zapewnień, nie udał się wcale do Włoch. Salony polityczne oskarżają Prusy, że nie wiedząc o tem, dają do rozszerzenia i upowszechnienia wojny.

Lord Russell oświadczył w okólniku do wyborców, że będzie się trzymał polityki bezstronnie neutralnej. Anglia ma więcej politykę interesu aniżeli zasady, to też tutejsze sfery sądzą, że nowy gabinet angielski nie zleje swój polityki w pruską i że nie wywoła przymierza francusko-rosyjskiego. Dzisiejsza Anglia nie może pragnąć ogólnej wojny. Wiadomości o pogorszeniu się stanu Indji potwierdzają się i z tym Anglię się już nie kryje. Nawet wojsko regularne dawniej kompanii indyjskiej pokazuje nie dobre usposobienie. Hr. de Persigny dał wielki i okazały bal w Londynie. Okazałość tego balu przypominała bał dawane przez ambasadorów francuskich w Petersburgu za pierwszego Cesarstwa. Zapewniają, że przerwanie robót około kanału sueskiego, które nastąpiło w skutek intrygi Anglii, nie da w tej chwili powodu do

dyplomatycznej reklamacy. Hr. de Persigny może chwilowo zamieścić, bo roboty około tego kanału Francja uważała za rzecz czysto prywatną. Obrót handlu przez przykład Dobrzej-Nadziei, zbagacił Anglię i uczynił ją wielką, to też Anglia robi wszystko co może, aby handel nie wrócił do drogi sueskiej i nie pozabawił ją bogactw na korzyść ładu stałego, mianowicie Włoch i Francji.

Według dzisiejszych wiadomości, Stany Zjednoczone mają oświadczyć się neutralnymi, bez żadnego wyjątku, i stosownie do zasad ułożonych na kongresie paryskim.

Cesarz jest nad Mincio. Francuskie drogi żelazne posłały na drogi lombardzkie 120 wagonów trzeciej klasy. Komunikacje zostały przywrócone na drogach żelaznych między Genuą a Brescią. Nad Renem niema żadnego skupienia korpusu obserwacyjnego, ale może nastąpić, jeżeli Prusy zaczną skupiać nad tą rzeką swe siły. *Univers* mylnie donosił, że armia włoska ma 30 kapelańców. Ma ona ich daleko więcej, chociaż ministerium wojny nie zbija wiadomości *Universa*. Z ostatecznego i prawie wojennego raportu pokazało się, że armia włoska straciła pod Magenta nie 4975 ludzi w zabitych i rannych, lecz tylko 4198, i że gwardya licząca trzy dywizje, straciła tylko 1007 ludzi. Dla każdego co odbywał wojnę, straty wydają się mierne. Rozповідаją tu że marszałek Mac-Mahon ocalał całą armię. Jeżeli co ocalał, to tylko jedną dywizję gwardji, która zbyt śmiało się wysunęła, i ocalał miłość własną Cesarza. Dywizja gwardji niebacznie zaangażowana, mogła się cofnąć, i to sztab cesarski doradzał, ale Cesarz, dotknięty w pierwszej miłości własnej, rady nie przyjął, poszedł naprzód, narażał się i doczekał się przybycia korpusu marszałka Mac-Mahona. Cesarz ma obowiązki dla marszałka, ale nie może ich przesadzać, i przesadza je tylko duch stroniectw. Z rozkazu Cesarza odwołano ciało generała Clero pod Magenta i przewieziono je do miasteczka Salins, skąd generał jest rodem. Cała Francja robi szarpie lub fetuje jeńców. Zbierają się także składki na rodziny rannych lub poległych, które centralizuje komitet przydzielany przez Cesarzową. Cesarzowa otworzyła dla ministerium wojny 3 miliony kredytu na materiały artyleryjskie i saperackie. W Paryżu formuje się nowy pułk znawców. Ochotników jest bez liku.

W miesiącu maju przychody celne zmniejszyły się tylko o 160,072 fr. Kapitałów jest nawal. Od dwóch dni zbierają się tłumy przed ministerium skarbu. Są to subskrypcje na pożyczkę, którzy odbierają tytuły na renty i przewyżkę. Francja jest w chwili żniwa. Kosierze belgijsi udają się kompaniami do żniw południowej Francji, jak nasi Górale do Królestwa. We Francji nie są ciężkie żniwa, lecz je koszą, co jest więcej ekonomicznym. Kosiarze belgijsi udają się w romulę pod Paryżem, folwark cesarski około 250 lipca. Kto chce konkurować o nagrodę musi się zapisać przed 1 lipca. Mogą konkurować i żniwiarki zagraniczne.

Dnia 15 t. m. zebrało się pierwsze zgromadzenie akcyonariuszów kasy ubezpieczeń rolniczych. Jest to bardzo ważne przedsiębiorstwo dla krajów rolniczych. Kapitały tego przedsiębiorstwa zebrane zostały w głównej części przez prywatnych. Kapitały francuskie ciągną się do wszelkich ubezpieczeń, bo ubezpieczenia dają dobry procent. Szlachta francuska ma wiele pieniędzy w ubezpieczeniach.

Dnia 19 t. m. zebrało się Towarzystwo książek elementarnych pod przewodnictwem pana Jomard członka instytutu. Po pochwalce pana Boulay de la Meurthe, protektora Towarzystwa, po odczytaniu raportów, rozpraw i wysłuchaniu śpiewów, Towarzystwo rozdało nagrody nauczycielom i nauczycielkom, którzy pokazali gorliwość i przyczynili się do upowszechnienia dobrych książek elementarnych.

Wystawa artystyczna zamknięta zostanie dopiero dnia 10 lipca. Dnia 15 t. m. będą rozdane nagrody.

Niezamordowany Lsmartine ogłosił nowe dzieło:

podpisał, jak marnotrawny syn, na wszelkie warunki, i Fridrika wystąpi wkrótce w operze *Chalot*. Jeszcze o tem nie trąbią dzienniki teatralne zajęte śpiewaczką Maryą Martinez przezwana *la Malibran noire*, prawdziwie najpierwszą, bo dotąd niewiedzącą murzynki na scenie.

Mamy tu konwikt francusko-włoski pod prezydencją p. Ravin głównego wydawcy dziennika *le Siècle*, którego onegdajszy numer, zawierał list p. Texier korespondenta z pola bitwy; list jak zwykle opisujący to i owo, ale gdy autor jego przychodzi do opowiadania co widział czy niewidział na placu boju, czytelnik nieznajdując jeno same kropki a po nich uwagę redakcyi, że cały ustęp wyrzucił aby go ułkłym nader obrazem zbytnie nierozczułać i niezasnuć. Ale nie o tem chciałem mówić; Figaro żartuje sobie z tej czułości *Siècle* i ja mu zostawiam żarty; mnie wypada dodać, że komitet posłał szable honorowe generałom, a p. Cavour, puhar złoty. On mi przypomniał ów stary, niepożesany puhar srebrny ofiarowany niegdyś przy odjeździe naszego wieszcza z Moskwy od przyjaciół Moskali i ów wiersz kończący się zaklęciem:

Tylko puhaem nie pij z Lety źródła,
Przyjaźń zapomnieć nie zdoła,
Puhar nasz ze dna, z talizmanu godła,
Niezapominaj! zawoła.

I my też niezapominamy o chwale Adama i żeby mu wnieść pomnik godzin jego pamięci, bierzemy na materiał do budowy, wszystko to

co on nam jako najdroższą pamiątkę zostawił. Za kilka dni wychodzi prospekt oznajmujący wsem wobec i komu o tem wiedzieć należy, a należy wszystkim po polsku mówiącym, że nowe, zupełne wydanie wszystkich *Pism Adama Mickiewicza*, polskich w sześciu tomach in 8vo francuskich w 5 tomach, rozpocznie się rychło drukować, a bodaj że już druk 4go i 5go jest rozpoczęty. Z prospektem w ręku, obszernie o tem donoszę.

W Paryżu wystawy sztuk pięknych i kwiatów, obrazów Ary-Scheffera, niezadługo zostaną zamknięte, a na ich miejsce dla rozjeżdżających się ze stolicy otwierają się dwie inne: dnia 1go lipca w Bordeaux rolnicza, przemysłowa i sztuk powszechna; 4go lipca w Rouen podobna, ale tylko 10 okolicznych departamentów. O tej ostatniej, jako nam bliżej, wypadnie pisać *ex tunc*, jak mówią, o pierwszej choćby z posłuchu; bo jużżiż wymagać nie możemy aby jednocześnie można było być na północy i południu. Bywały jednak tego przykłady niezbyt dawne, że siedzący w Paryżu pisał że był... gdzie i po co? a czyście wiecie gdzie ciekaw?... Ot lepiej powiedzieć mi jak się po polsku *Vienne* nazywa? nie Wiedeń, bo ten nad Dunajem, ale ten co leży nad Izerą we Francji. Ktoby się spodziewał, że w tej mieścinie do dziś dnia stoi gdzieś w kącie świątynia poświęcona Augustowi i Liwii. Myśmy się dowiedzieli dopiero z rozkazu podpisanego ręką Cesarzowej Eugeni, że te starożytności pamiątki z czasów Rzymian mają od upadku ochronić i na jaw pokazać, rozwa-

„Historyę Aleksandra Wielkiego według dokumentów greckich.”

Wczoraj rozpoczął się proces meklerów rządowych z nierządowcami.

Osoby przybyłe z Królestwa robią dobre nadzieje o zawieraniu wieczystych umów obywatelskich z włosczanami. Stosownie czynszów wieczystych ma być lepiej oceniana. Choć dogodniejsza dla obywatelstwa i włosczan, uwłaszczenie jest trudnem do przeprowadzenia w tej chwili przez Towarzystwo kredytowe, a uwłaszczenie drogą przedsiębiorstwa prywatnego, mogłoby wydać losy obywatelstwa w ręce bankierów. Mimo zarzutów jestem zawsze za czynszownictwem wieczystem i jeżeli można stałym i byłym bardzo szczęśliwym, gdyby udało się reforma tą wstępną drogą, dobrą w gruncie dla obywatelstwa, bo nie dotykając trudności regulacji własności. Za obywatelstwem są wszyscy, gdyż obywatelstwo to kraj, i o co wystawiają się na polemikę, zbijają jedynie złe zrozumienie interesu obywatelstwa. Banki prowincjonalne (co się już robi w Płocku) mogą usunąć niedogodności czynszownictwa.

Londyn 20 czerwca.

SS. Niektóre zmiany zaszły w tych dniach w składzie gabinetu. P. Wilson objął wydział handlu, a p. Cobden przeznaczony jest do *Poor Law Board*, jeżeli za przybyciem swym z Ameryki przyjąć zechce. Wstąpienie do ministerium p. M. Gibson i ofiarowanie miejsca p. Cobden zdają się wykazywać, że zasada polityki nowego gabinetu będzie neutralność, bo żaden z nichby się z pewnością nie chciał gdzieś o wojnie myślać. Ludzie pokoju nabrali teraz otuchy i robią sobie nadzieję, iż wkrótce nastąpi chwila w której o zgodzie da się mówić. O tyle ile się przedtem obawiali powrotu do władzy lorda Palmerstona aby w wojnę Anglii nie wplątł, tak teraz od niego jedynie wyglądają załagodzenia obecnych zakłóceń. Może się trochę spieszą politycy angielscy ale silne jest tu mniemanie, że nawet mobilizacja wojska pruskiego jest tylko środkiem powstrzymania rozszerzenia się wojny. Tymczasem obrót jaki biorą wypadki we Włoszech i wyrażne przygotowania na kroki wojenne po za właściwe granice tego kraju, mogłyby przeciwnie wzbudzić mniemanie, ale Anglii tak mocno pragną powrotu pokoju, że w każdym zdarzeniu chcą widzieć coś zbawionego dla swego zyczenia.

Na giełdzie jednak dziś wszystko pospadało, i jedną z głównych przyczyn zdaje się być nadzieja z Bombay wiadomość o niezadowolnieniu, jeżeli jeszcze nie buntowniczym usposobieniu angielskiego wojska z służby byłej Kompanii indyjskiej, które się za pokrzywdzone uważa z powodu wcielenia swego do armii królewskiej. Już od dawna ożymała umniejszającą protekcję oficerów tej służby zwłaszcza artylerji, która największe usługi oddała w czasie rokusa, a teraz zmuszona jest oddawać pierwszeństwo artylerji królewskiej.

Mianowanie przez królową lorda Derby kawalerem orderu Podwiązki, nie wszystkich tu zadowolniło, zwłaszcza, że uczyniono dla niego ten rzadki wyjątek od statutu ordy, że bez wakansu tego zaszczytu dostąpił. Takie odznaczenie właściwym było dla tego któryby wielką jaką narodową zasługę położył, kraj zbawił, ale istnienie dziwnie wygląda dla ministra który nie tylko potępiony był przez parlament ale w odwołaniu swem do kraju z powtórną nagana się spotkał. Dziwnie także jest, że kiedy lorda Derby taki dowód zadowolenia z strony monarchini spotkał, p. D'Israeli niemniej przeważnie czynny w administracji torysów, żadnej nagrody nieotrzymał.

Sluchacze i nauczyciele wszechnicy oxfordzkiej na seryo zdają się brać formację strzelców ochotników. Komitet tem się zajmujący urządził plac musztry i strzelnicę za wskazaniem przez przyszłego w tym celu przez władze wojskowe oficera gwardji. Otrzymał także 250 sztuk broni z arsenału królewskiego i kilku podoficerów armii jako liwszy przyłączone do niej domostwa. Jest jeszcze inna ciekawość, choć mniej starożytnością tchnąca. Muzeum Orleańskie otrzymało w darze wizerunek Joanny Darczanki malowany na drzewie. Dziewica siedzi na koniu, po nad jej głową anioł trzyma szyszkę, a głowa rumaka ubrana w pióra czerwone, żółte, błękitne i białe. Malował ten obraz pono Hans Balding (1476—1534), albo jakiś mistrz z Kolmaru około 1429 r. Portret należał kiedyś do galerji hr. Bruth, potem się dostał do jakiegoś Norymberczyka, pod koniec XVIII wieku przeszedł na własność konsyliarza Martinengo w Wirzburgu i tam go w r. 1801 Szyller oglądał kiedy miał przedstawiać swoją tragedję, i do kostiumów 2ch aktów brał z niego wzory. Kto go ofiarował miastu Orleans, wiadomo, (domyślajmy się, że ktoś bliski Orleandom), a miasto wdzięczne nieznanemu dawcy, zawiesiło malowidło obok gobelinów darowanych przez p. Azeglio.

Ze też z tą polityką trzeba się spotykać zawsze i wszędy. Nadaremnie miłe drogi nadozysk żeby uniknąć; z poza ram starego portretu wyglądają imiona Orleandów, Azeglio i bierze chętnie mówić o niej, ale się to niegodzi takiemu jak ja kronikarzowi; są na to wystawieni doświadczeni szermierze, niechże oni lance łamią i powiedzą, po co Prusy się zbroją, po co Kossuth przedwczoraj przez Lyon pojechał do Marsylii a może i dalej, ja po drodze zatrzymam się nad Rodanem w Beaucuire gdzie się już przygotowania robią na jarmark mający się odbyć 22go lipca. Nie pierwszy

instruktorów. Dopiero po odbytych początkowym wyćwiczeniu się, oficerowie mają być mianowani i cały korpus akademików ma być w kompletny pułk sformowany.

Z Malty donoszą, iż w pobliżu tej wyspy, statek austriacki „Catarina“, kapitan Santega, nalożony zbożem z Taganrogu, zabrany został przez francuską fregatę „Pomone“. Przeszło 60 statków austriackich zgromadzonych jest w porcie Valetta.

List pasterski kardynała Wiseman czytany był wczoraj w kościołach i kaplicach katolickich dycezyi Westminster, wzywający do składek na kościoły i szkoły. W treści tego listu znajdujemy następujące statystyczne uwagi. W przeciągu ośmiu lat otworzono 19 nowych misyj, wszystkie z wyjątkiem jednej, w miejscach gdzie dotąd żadnej nie było. Liczba księży w tej dycezyi pomnożona została o 50. Przede wszystkim powstało sześć misyj filialnych, i 31 nowych kościołów lub kaplic na północnej stronie Tamizy. Prócz tego w miejscu dawnych sześciu tymczasowych kaplic wybudowano obszerniejsze i okazałsze świątynie. Zupełnie nowych kościołów, w miejscach gdzie przedtem nie istniały 18, z tego dwa nabyto już gotowe i obrócono na nabożeństwo katolickie, reszta z gruntu nowo wybudowana. Obecnie znajduje się w tej dycezyi 24 wielkich kościołów, wzniesionych w ostatnim dziesięciu lat, dodając do tego 5 przedtem wzniesionych, liczba ogólna kościołów katolickich w westminsterskiej dycezyi wyniesie liczbę 29. Wszystkie te fundacje powstały z prywatnych składkowych funduszy.

Dzisiaj, w setną rocznicę śmierci Hendla wyprawiono w pałacu krzyształowym wielki koncert. Przeszło 17,000 osób znalazło pomieszczenie w cbrzymiej sali pałacu zwaną tropikalną.

Kraków 25 czerwca. Na oddział ochotników w Galicji zachodniej, złożyli; Antoni Teodor Schindler właściciel Mokrzyzowa obl. na 400 złr.; ze Swoszowic zł. 15; z dworu w Szerzynie 20 zł; z powiatu Brzostekskiego zł. 32. 10; Stanisław Starowiejski zł. 60 w obl.; Ksawery Skrzyński obl. na zł. 60; niewymieniony w Jasielskiem zł. 25. 10; proboszcz w Białej i gmina Szczyrk zł. 21. 84; z Wadowickiego zł. 15. 40; księża dekanatu Wadowickiego zł. 106. 95; dwór w Przemyślu zł. 20; wieś Czeremna zł. 52. 50; dwór w Kleciach zł. 18; z pow. Gorlickiego zł. 128. 11; gminy Biecz przedmieście, Mszanka i Kwiatonowice zł. 70. 74 i 77 łokci płótna; Ciesław Kobuzowski zł. 30; Tytus Perzyński zł. 20; z pow. Dukielskiego zł. 53. 13; Henryk Skrzyński zł. 25; Jan Stojowski obl. na zł. 50; Władysław Gołaszewski obl. na zł. 20; proboszcz w Wrocance i pachciarz w Białowej zł. 15. 75; z Tarnowa starozakonni: Wechler obl. na 20 zł; Majerhoffer zł. 10, Eibenschütz 10, Rosset 10. 50, Silber 10, S. hiff obl. na 20 zł, inni 13 zł; składka w Gumniskach zł. 75. 60; gmina Rzędzin zł. 97. 65; Tomasz Bogdaś tamże 10 zł; wieś Wierchosławice zł. 55. 60; wieś Złobice i Siemichów 17 zł; z pow. Wielickiego zł. 60. 60; proboszcz w Gdowie obl. na 20 zł; wieś Poznachowice, Osieczany, Niedźwiedzia i Staniątki zł. 41. 85; żydzi w Kłanie zł. 93. 75, i obl. na 20 zł; wieś Niepołomice zł. 75. 1; z pow. Wielickiego 14. 24; żydzi w Rajczy zł. 16; żydzi z pow. Żywieckiego zł. 100; gmina Uście solne 100 zł; następnie obiali dawać miesięcznie: adjunkt Balzar w Wojniczu, tudzież taceczny chirurg miejski i akuszerka miejska 3. 35; X. Dobrowolski w Trzcińcu 2 zł, i urzędnicy w Starym Sączu 5. 10.

Wiedeń 27 czerwca. Dzisiejsze poranne dzienniki bardzo szczerzy zawierają zapas wiadomości tak politycznych jak wojennych. *Gaz. Wiedeńska* zamieszcza telegraficzne wiadomości z teatru wojny jeszcze z d. 22go wieczór; *O. D. Post* wyznaje, że nieotrzymawszy dziś żadnych dalszych wiadomości urzędowych, których z gorączkowym natężeniem wyglądają powszechnie, nie chce i nie może spu-

to raz mieszkańcy, a jest ich 12,000 spodziewają się gości, i dobrze wiedzą, że kiedy im ciasno, jakie to będzie gdy 200 lub 300,000 (bo tak nie raz bywało), zjedzie się kupców francuskich, włoskich, hiszpańskich, greckich, Ormian, Turków i Egipcjan. Wszak to, jeśli się nie mylę, Beaucuire na ów jarmark otrzymało przywilej od Rajmunda VI hr. Tulusańskiego, za to, że mu wiernie sprzyjało w wojnie z Albigenami. Było to około 1217 roku. Otwarcie i zamknięcie jarmarku odbywało się z wielkim ceremoniałem, dziś jeden tylko starożytny pozostał zwyczaj, że miasto ofiaruje barana właścicielowi statku, który pierwszy Rodanem towar jaki przywiezie. Jaki los tego barana? oto wypchany słomą wisi na tyce aż do zamknięcia jarmarku, obok sklepu kupca, a za tę oznakę, kupiec obowiązany jest muncypalnych na ucztę zaprosić.

Jeszczebym miał donieść, jak na wpół dzieć w Nowej-Zelandy w Auckland przyjmowali żeglarzy pływających na fregacie austriackiej *La Novara*, ale to każdy z czytających *Australian and New Zeland Gazette*, łacniej w tym dzienniku znajdzie. Domyślajmy się, że nie wiele będzie takowych, ale moim interesem jest nie nudzić ciębie szanowny czytelniku, którego sobie wielce cenię i rad jestem nadal zaskarbić twą uprzejmą i pobłażającą powolność, i dla tego na tem kończę.

L***

